

# SZEFOWIE W ZWIERCIADLE NAUKI

Ostatnio ukazało się ciekawe wydawnictwo Instytutu Wydawniczego CRZZ pt. „Konflikty”. Autorka Maria Holstein adresuje je do miliona polskich kierowników, którzy jak stwierdza we wstępie — dźwigają ciężar odpowiedzialności za zbudowanie w ciągu lat kilkunastu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Twierdzi ona, że koszty ponoszone przez społeczeństwo jako całość, a także przez jednostki, grupy i organizacje, z tytułu niepotrzebnych konfliktów ludzkich są często tak wielkie, że zagrażają sprawnej realizacji celów, wykraczających poza wąsko pojęty interes własny, poza dzień dzisiejszy i najbliższe jutro.

Często zastanawiamy się nad tym, dlaczego w jednym zakładzie ludźmi pracuje się lepiej, a w innym gorzej. Co przede wszystkim wpływa na dobre samopoczucie pracownika, co sprawia, że jedni są mocno związani ze swoją instytucją, z zatrudnionymi w niej ludźmi, z przełożonymi i podwładnymi, a inni — nie?

Na podobne pytania wielu ludzi odpowiada krótko, że tym czymś jest po prostu „dobry klimat pracy”. Pojęcie klimatu pracy nie jest łatwe do jednoznacznego zdefiniowania. Stąd, jedni utożsamiają go z „klimatem dobrej roboty”, a drudzy — z „dobrymi stosunkami międzyludzkimi”. I tu właściwie kółeczko się zamyka, bo znów nie bardzo wiadomo, jak zdefiniować „dobre stosunki międzyludzkie”. Każdy człowiek ma trochę odmienne pojęcie dobra i trochę czego innego pragnie przestępując bramy własnego zakładu pracy. Prawdopodobnie jednak większość z nas wzdycha do tego, aby pracować w atmosferze prostoty i szacunku, zaufania i szczerości oraz życzliwości i pomocy wzajemnej pomiędzy pracownikami wszystkich szczebli.

Obecny poziom rozwoju naszego społeczeństwa wskazuje na potrzebę przyjęcia demokratycznego, a właściwie integra-

tywnego stylu kierowania, ale to wymaga z kolei znacznego spłaszczenia struktur organizacyjnych. Instytucja, w której pomiędzy dyrektorem naczelnym i szeregowym pracownikiem istnieje tylko niezbędnie konieczna liczba szczebli pośrednich tworzy siłą rzeczy komórki wielokrotnie większe, ograniczając tym samym liczbę stanowisk kierowniczych. Kierownik, który zamiast na przykład kilku podwładnych posiada ich kilkunastu, zmuszony jest pozostawiać im większe pole decyzji i odpowiedzialności, ponieważ jego własny zakres decyzji i odpowiedzialności jest nie tylko większy, lecz także ambitniejszy. W tej sytuacji, nie ma on po prostu możliwości, a pewnie i ochoty, do sprawowania drobiazgowej kontroli nad podwładnymi, do sporządzania zbyt szczegółowych instrukcji, jak to się mówi „dzienienia włosu na czworo”, — zwłaszcza że coraz częściej podwładni przewyższają swego przełożonego pod względem fachowym w określonej dziedzinie. Taki kierownik musi darzyć swych podwładnych większym zaufaniem, liczyć się z ich opinią na temat sposobu załatwienia konkretnej sprawy, wykonania zadania lub rozwiązania problemu.

W społeczeństwie naszym mamy coraz więcej obywateli wykształconych, nie tylko w sensie posiadania dyplomu określonej szkoły, lecz także w sensie posiadanego doświadczenia, zasobu wiedzy o własnym kraju i świecie, o istniejących w różnych dziedzinach osiągnięciach i niepowodzeniach. Rozbudowany system oświatowy o zróżnicowanych formach kształcenia i doskonalenia, środki masowego przekazu oraz zataczający coraz szersze kręgi ruch turystyczny sprawiają, że nie ma już u nas prawie wcale „ludzi elementarnych”, którym wszystko można wmówić, którymi można sprawnie kierować w sposób autokratyczny, bezwzględny, nie dopuszczający

# Z Y C I E

## PRZEMYSKIE

NR 28 (558)

ROK XII

12 LIPCA 1978 r.

CENA 2 ZŁOTE

krytyki tylko dlatego, że w określonym czasie i w określonej instytucji zajmują oni pozycje niższe w hierarchii od ich kierownika autokraty.

Jak wykazują badania, styl kierowania przełożonego wywiera określony wpływ na kształtowanie się specyficznego typu motywacji u podwładnych. I tak na przykład kierownik autokrata, to znaczy taki, który narzuca podwładnym własne opinie i decyzje, nie przekazuje im niezbędnych informacji, nie liczy się z ich zdaniem, poniża ich godność osobistą itp., wywala u podwładnych głównie motywację władzy. Mówiąc inaczej — wywołuje u nich mniej lub bardziej świadome

dążenia do zajęcia pozycji kierowniczych lub zdobycia innego typu władzy nad ludźmi, choćby nad obywatelem, który przychodzi do urzędu załatwić jakąś sprawę, nad klientem, pacjentem, uczniem itp.

Kierownik, który jest „autokratą umiarkowanym”, a więc takim, u którego dużą rolę odgrywa rozsądek, który zachowuje przynajmniej pozory liczenia się ze zdaniem zespołu, konsultuje się przed podjęciem ostatecznej decyzji, przekazuje podwładnym niezbędne informacje itp., wywala z nich dwa typy motywacji: umiarkowaną motywację władzy oraz umiarkowaną motywację osiągnięć. Inny z kolei kierownik,

swego rodzaju „wzorzec”, który, jak to się mówi — „świeci dobrym przykładem”, pracuje z wiarą w sens tego co robi, z poświęceniem i zaangażowaniem realizuje przyjęte cele, pozostawiając równocześnie swym podwładnym duży margines swobody działania, wywala u nich głównie motywację osiągnięć. Nie musi wywierać na swych podwładnych presji, ponieważ oni wzorują się na nim i utrzymują lub starają się utrzymać podobne tempo i jakość pracy.

Spotykamy też kierowników, którzy są „koordynatorami” w pełnym tego słowa znaczeniu. Dążą oni do osiągnięcia dobrych wyników w zespole poprzez oddziaływanie na każdego podwładnego oddzielnie i w takiej formie, jaka jest najskuteczniejsza. Stosują więc zróżnicowane bodźce odpowiednie do osobowości podwładnego. Reakcją na koordynacyjny styl kierowania jest kształtowanie się trzech typów umiarkowanej motywacji władzy, osiągnięć i afiliacji. Jeszcze inny kierownik, którego zwą „afiliatorem”, to znaczy taki, który cení sobie przyjazne stosunki ze swoimi podwładnymi, szczerze i chęć pomagania sobie wzajemnie, pobudza ich do rozwijania motywacji afiliacji. Wreszcie ostatni z kierowników — „demokrata” lub „integrator”, dbający rzeczwiście o to, aby wszelkie decyzje dotyczące zespołu, a więc: cele działania, planowanie, wybór środków i metod zapewniających osiągnięcie celu, wykonywanie planu oraz kontrola uzyskanych efektów, były rozpatrywane, ustalone i realizowane wspólnie, pobudza swych podwładnych do rozwijania motywacji osiągnięć oraz motywacji afiliacji.

BOLESŁAW NAWOROL



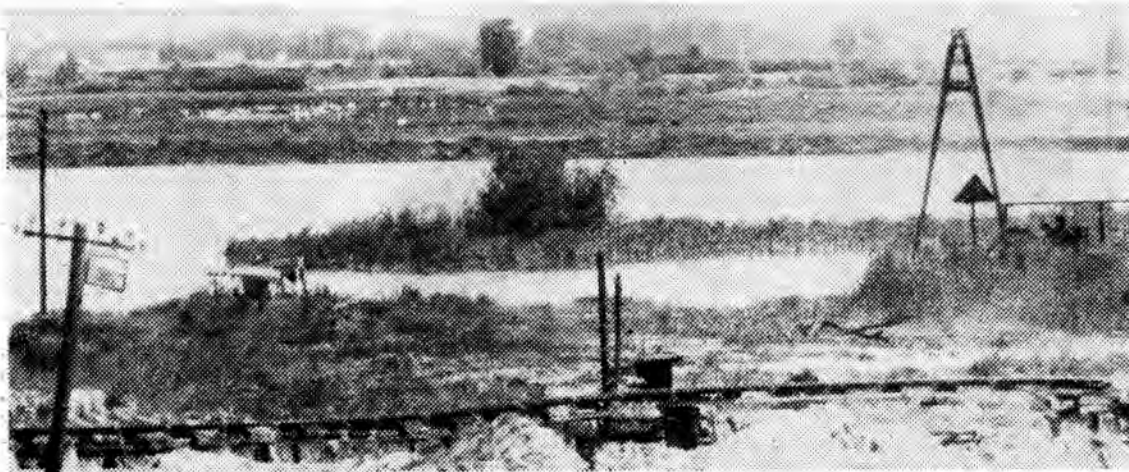
Kierownik — afiliator

Od kilkunastu lat Zakład Eksploatacji Kruszywa „Kruszgeo” wydobywa w Radymnie setki tysięcy ton żwiru rocznie sposobem odkrywkowym. W miejsce gdzie wybrano żwir i piasek podchodzi woda i w ten sposób pomiędzy miastem a Sanem powstaje, powiększające się z dnia na dzień, jezioro o głębokości od 6 do 12 metrów. Za dwa lata złożo się wyczerpie, przez następne dwa przedsiębiorstwo pozyskiwać jeszcze będzie kruszywo oczyszczając dno — i na tym koniec. Sztuczny zalew mieć będzie wówczas około 120 hektarów. Powstaną wspaniałe warunki do uprawiania sportów wodnych i wędkowania.

Widzą te perspektywy gospodarze Radymna i już teraz zlecili opracowanie dokumentacji na przyszły ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy, z którego będą mogli korzystać mieszkańcy całego województwa. Samo miasto nie może jednak zbyt wiele uczynić, bowiem zagospodarowanie terenu — polegające na budowie domków campingowych, pól namiotowych, boisk sportowych, przystani wodnej itp. — jest kosztowne. Będą również kłopoty ze znalezieniem wykonawcy. Urząd Miejski liczy jednak na pomoc Urzędu Wojewódzkiego, do czego został on zobowiązany uchwałą ostatniej sesji WRN.

Wychodząc tym zamierzeniom naprzeciw „Kruszgeo” rekultywuje część gruntów, Urząd Miejski planuje rozpoczęcie w br. budowy boiska, Polski Związek Wędkarski zarybił wody szczupakiem, węgorzem, karpem i białym amurem. Ryby rosą tu szybko i chowają się zdrowo. Złapano już okaz szczupaka o wadze 7,5 kg, a także 18-kilogramowego karpia. Odlawiane węgorze miały po 60 cm długości.

## W RADYMNIE — OSRODEK WYPOCZYNKU I SPORTOW WODNYCH?



Fragment powstającego sztucznego jeziora.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

# PRZYJAŹŃ I WSPÓŁPRACA

Zadziergnięte przed trzema laty kontakty pomiędzy województwem przemyskim a obwodem lwowskim obejmują już niemal całokształt życia społeczno-gospodarczego: od współpracy międzypartyjnej poprzez wymianę grup specjalistów po młodzieżowe obozy przyjaźni i rozgrywki drużyn sportowych.

Rokrocznie wyjeżdżają z i mieszkaniowej, a także handlowej. Przemysła dwie delegacje partyjne (i tyleż delegacji ze Lwowa podejmowanych przez nasze władze), by wymienić doświadczenia z zakresu pracy wewnątrzpartyjnej, zapoznać się z formami propagandy wizualnej, z wzorcami współpracy z organizacjami społecznymi itp.

W okresie obchodów rocznic Rewolucji Październikowej następuje wymiana grup lektorów z obu komitetów wojewódzkich. Bowiem celem współpracy międzypartyjnej pomiędzy KW PZPR a Obwodowym Komitetem KPU we Lwowie jest przede wszystkim stałe umacnianie więzów przyjaźni, wzajemna informacja o osiągnięciach i problemach budownictwa socjalistycznego, o metodach partyjnego kierowania życiem społeczno-gospodarczym i politycznym, a także umożliwianie ludziom pracy sąsiadujących ze sobą przygranicznym regionów nawiązywania bezpośrednich kontaktów.

Formy tej współpracy są różnorodne. Obejmują wymianę delegacji partyjnych, grup roboczych specjalistów, lektorów KW, współpracę organizacji społecznych, młodzieżowych i związkowych, wymianę w dziedzinie kultury i sportu, a także wymianę materiałów publicystycznych i propagandowych. To wszystko służy lepszemu wzajemnemu poznaniu się.

Co roku grupy aktywów i specjalistów poszczególnych branż wyjeżdżają do obwodu lwowskiego i odwrotnie — przyjeżdżają do nas. Wymieniali już doświadczenia pracownicy przemysłu lekkiego i spożywczego, służba zdrowia i przedstawiciele rolniczych spółdzielni produkcyjnych, specje od gospodarki komunalnej

rzenia swych sił na boisku mają również piłkarze. Przeważnie „Polna” spotyka się z „Górnikiem” Czerwonograd, ale naszymi gośćmi bywają także piłkarze „Karpata” Lwów.

Przykłady można by mnożyć. Jak wspomnieliśmy na wstępie kontakty są rozległe, nie omijają żadnej z dziedzin życia. W ubiegłym roku objęły one przygraniczną wymianę handlową, służącą wzbogaceniu asortymentu towarów rynkowych.

Oprócz systematycznych roboczych kontaktów, jakie utrzymywane są na co dzień, odbywają się spotkania o charakterze politycznym — WIECE PRZYJAŹNI. Było ich już kilka. Ostatnio w ubiegłym roku w Szechiniach z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i 100 rocznicy urodzin polskiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego (przemyska delegacja uczestniczyła w uroczystości odsłonięcia pomnika ku jego czci). Przed nami kolejny wiec — okazja do spotkania przyjaciół, zapropagowania dobroku i osiągnięć bratnich krajów, a zwłaszcza ich rejonów przygranicznych. Tym razem WIEC PRZYJAŹNI w Przemyslu.

Od lat utrzymują szeroko rozwinięte kontakty kolejarze z suchego portu z kolegami po fachu z rejonu Mościsk. Partnerem do wymiany doświadczeń dla kombinatu PGR Medyka jest sowchoz w Niżankowicach, zaś dla Lubaczowskiego Kombinatu Rolnego — gospodarstwo w Krukiennikach. Ostatnio porozumienie o współzawodnictwie pracy podpisały przemyskie Zakłady Wyrobów Powlekanych „Sanwil” z zakładami pończosznicznymi w Czerwonogradzie. Wszystkie większe zakłady przemysłowe Jarosławia rozwijają współpracę (w różnych formach) ze swoimi odpowiednikami we Lwowie. Tak jak dla Przemysła bratnim miastem w obwodzie lwowskim jest górniczy Czerwonograd, tak dla Jarosławia — dzielnica Lwowa: Szewczenko.

Niezwykle ożywiona jest wymiana kulturalna. Uczestniczą w niej przede wszystkim zespoły artystyczne Wojewódzkiego Domu Kultury. Mocno zaangażowane jest również Muzeum Okręgowe przygotowujące okolicznościowe wystawy. Współpracę podejmuje także Wojewódzkie Archiwum Państwowe.

Oczywiście nie brak kontaktów młodzieżowych. Zaprzyjaźnionych jest wiele szkół, a od dwóch lat dokonuje się wymiana obozów harcersko-pionierskich w okresie akcji letniej.

Znają się sportowcy. Najwyższe kontakty utrzymują ciężarowcy przemyskiej „Polonii” z kolegami z sekcji podnoszenia ciężarów w klubie „Dynamo” Lwów. Częste okazje do zmie-

# W 35 ROCZNICĘ PACYFIKACJI KASZYC

Nie tak dawno informowaliśmy o uroczystej dekoracji wsi Kaszycy Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy za patriotyczną, mężną postawę w okresie okupacji hitlerowskiej, za ofiarność i poświęcenie w walce z wrogiem.

„KASZYCE. Jedna z tysięcy polskich wsi, tych co żywią i bronią, w pocie czoła pracująca na swój powszedni chleb aż do dnia, kiedy hitlerowski Wehrmacht zaatakował nasz kraj. Nie zabrakło wówczas kaszyckich mężczyzn w szeregach wrześniejących obrońców stawiających bohaterski opór najeźdźcy. Nie zabrakło ich i później, po klęsce, kiedy jęły tworzyć się pierwsze załogi konspiracji. Kaszycy niemal w komplecie meldują się w ruchu oporu...” — czytamy we wstępie do okolicznościowego wydawnictwa, którym Urząd Wojewódzki oraz Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa postanowił zaakcentować doniosłość wyróżnienia mieszkańców tej podprzemyskiej wsi.

Książeczka jest zbiorem publikacji na temat pacyfikacji Kaszyc i jej dnia dzisiejszego (autorzy: Adam Janusz Bień, Alicja Bogusławska, Mieczysław Nyczek, Witold Szymczyk, Zbigniew Wawszczak, Stanisław Zaborowski). Bardzo istotnym uzupełnieniem wydawnictwa są zdjęcia dokumentalne pochodzące ze zbiorów archiwum Muzeum Okręgowego w Przemyslu oraz wykonane przez Jana Antoniego Gruntowicza i Mieczysława Nyczka. Książkę do druku przygotowali Antoni Kunysz i Witold Szymczyk.

i.g.

„Tragedia Kaszycy” — stron 54 + wkładka ze zdjęciami (26), nakład 1 000 egz.

# PAPIEROS NASZ WRÓG

W 1938 roku wypalano w Polsce 7,5 mln sztuk papierosów. Duża to liczba, ale jakże mała w porównaniu z tą, którą zanotowano w roku 1977 — 90 mld 860 mln! Spożycie trucizny wzrosło więc zastraszająco. Jesteśmy bardzo odważni, a może po prostu nieobliczalni...

Badania naukowe dowiodły, że wchłanianie dymu tytoniowego (także bierne) poważnie przyczynia się do rozwoju głównych chorób XX wieku — nowotworów oraz chorób układu krążenia, oddechowego i trawiennego. Badania te wykazały, że w stosunku do niepalących — palacze 10,8 razy częściej umierają na raka płuc, 6,1 razy — na chroniczny bronchit, 6,1 razy —

na rozdemną płuc, 5,4 razy — na raka krtani i 2,8 razy częściej na wrzody żołądka. Młodzież paląca lub przebywająca stale w zadymionych pomieszczeniach gorzej się rozwija i ma słabe wyniki w nauce. Dym tytoniowy przyczynia się również do spad-

ku wydajności pracy i osłabia naturalną odporność na pospolite choroby. U palaczy matek, znacznie częściej niż u pozostałych, występują poronienia, ich niemowlęta mają znacznie niższą wagę, są wątłe i łatwo zapadają na różne choroby.

Te fakty zobowiązują nas do podejmowania konkretnych środków zaradczych. Obowiązują już w kraju odpowiednie zarządzenia, działa Społeczny Komitet Zwalczania Palenia Tytoniu.

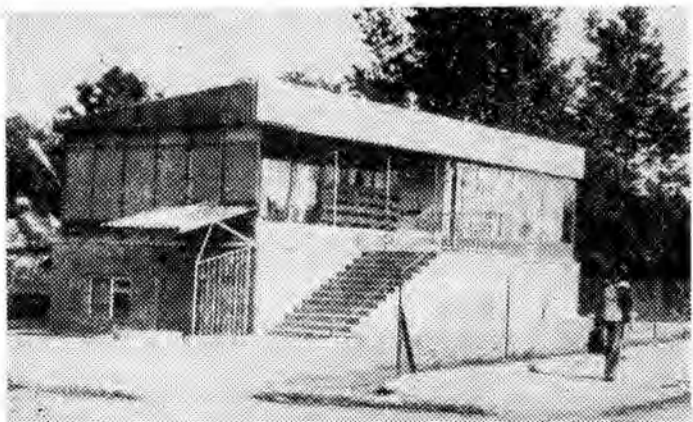
W Przemysku nie mieliśmy dotąd agend SKZPT, ale w ub. m. powstał Oddział Wojewódzki tej organizacji. Na czele 12-osobowego zarządu stanął wicewojewoda Marian Grendysa, jego zastępcami zostali — dr Kazimierz Malik i Helena Warda, sekretarzem — Irena Poleska, a skarbnikiem Irena Olejnik. W zebraniu organizacyjnym uczestniczył zast. przewodniczącego Zarządu Głównego SKZPT Andrzej Mirski.

Przemyski Oddział Społecznego Komitetu Zwalczania Palenia Tytoniu rozpoczął swą pracę od aktywizacji działalności propagandowej w placówkach służby zdrowia.

## DZIĘKUJEMY!

Z Rabki, znajdującej się na trasie VII Górskiego Rajdu Szlakami Walki Żołnierzy WOP, napisali do nas członkowie koła PTTK nr 21 z Bieszczadzkiej Brygady WOP w Przemyslu. Z Dąbrowki Starzyskiej, gdzie stacjonował obóz harcerski zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP w Dubiecku, otrzymaliśmy pozdrowienia od uczestników żałujących, że obóz tak krótko trwał. Z sanatorium w Kudowie — Źdroju nadeszły pozdrowienia od stałego czytelnika M. Burzyńskiego, natomiast z Ciechocinka — od p. Mazurkiewicza z Buszkowic. Znad jeziora Glinki koło Włodawy napisali do nas harcerze i instruktorzy obozu zorganizowanego przez Komendę Hufca ZHP w Lubaczowie. Przemyska grupa pod kierownictwem Jana Zurawskiego, uczestnicząca w IX Ogólnopolskim Zlocie Młodzieży PTSM — Lesko 78, przesłała pozdrowienia z trasy obozu wędrownego.

## HANDEL WIEJSKI



Rozbudowuje się i ulepsza sieć placówek handlowych na wsi. Na zdjęciu — pawilon handlowy w Stubnie. Fot. TZ



## JAROSŁAWSKI KOOPERANT PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

Spółdzielnia Przemysłu Chemicznego „San” w Jarosławiu jest liczącym się kooperantem przemysłu motoryzacyjnego. Wykonuje gumowe osłony przeciwbłotne do „malucha”, Fiata 125p, a także do samochodów ciężarowych. Ostatnio przygotowała partię informacyjną tych wyrobów do Poloneza. Stąd też pochodzą wykładziny — dywaniki do Fiata 125p. Ponadto „San” dostarcza wiele części samochodowych w postaci wyprasków bakelitowych.

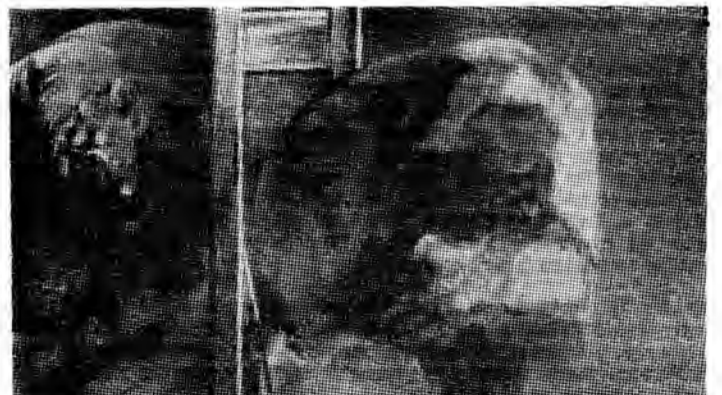
„San” jest ponadto jedynym w Polsce producentem ogni choinkowych. W bieżącym roku dostarczy na rynek 8,5 mln opakowań tego artykułu.

## SEZON TURYSTYCZNY W PEŁNI...

...lecz o fakcie tym — jak nas informują mieszkańcy Radymna — nie wie kierownictwo tamtejszego GS-u. Nie dopilnowało ono remontu restauracji „Turystyczna” i lokal zamknięty jest „na glucho” od lutego.

Proponujemy: zakończyć prace w najbliższym czasie, lub zdjąć sztyl, który — widoczny z daleka — przyciąga przybywających do miasta miłośników wakacyjnych wojaży z różnych stron kraju (odchodzą oni polem od drzwi nieczynnego zakładu gastronomicznego zlorzcząc ile wlezie...).

## MALARSTWO ZENONA HENRYKA RACHWAŁSKIEGO



Dużym wydarzeniem artystycznym w Przemyslu stała się wystawa malarstwa Zenona Henryka Rachwałskiego. Ten wybitny twórca był — przed podjęciem studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych — uczniem Mariana Strońskiego. W Przemyslu spędził swą młodość i po dziś dzień mocno związany jest z naszym regionem.

Twórczość Rachwałskiego, który zdobył już sobie trwałą pozycję w współczesnym malarstwie polskim, znana jest również szeroko poza granicami kraju. Miał tam szereg wystaw indywidualnych, jest laureatem licznych nagród i wyróżnień.

## POPRAWA EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA — NACZELNYM ZADANIEM RADY ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO NOT

Powstała w lutym br. Rada Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej jako główne zadanie w swej działalności przyjęła poprawę efektywności gospodarowania. W myśl postanowień XII Plenum KC PZPR — NOT oraz istniejące oddziały Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych koncentrować będą uwagę kadry inżyniersko-technicznej na takich zagadnieniach jak: właściwa gospodarka materiałowa, rozwój zaplecza naukowo-badawczego, szersze praktyczne zastosowanie informatyki w przemyśle, poszukiwanie nowych, efektywniejszych rozwiązań przemysłowych w drodze postępu technicznego itp.

Chodzi tu o zdecydowaną poprawę jakości i efektywności pracy, a więc o stałe doskonalenie metod wytwarzania, przyspieszenie procesów modernizacji maszyn i urządzeń produkcyjnych, lepsze wykorzystanie posiadanych mocy wytwórczych.

Dośćcenne nasycenie przemysłu, a w szczególności jego zaplecza kadrami technicznymi, musi iść w parze z lepszymi i bardziej nowoczesnymi wyrobami i wynikami produkcyjnymi zakładów. Toteż wielkie znaczenie ma rozwijanie wśród inżynierów i techników umiejętności pracy zespołowej i współpracy przy warsztacie, z majstrami i robotnikami,

wspieranie inicjatyw i koncepcji, wyławianie talentów twórczych.

Co przeszkadza w tworzeniu nowej techniki, realizacji nowych uruchomień? Składanie raportów na ten temat wraz z propozycjami, jak likwidować przeszkody — to jedno z zadań kół SNT.

Rozwijane będą różnorodne formy współzawodnictwa m. in. organizowane wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych doroczne konkursy „Mistrz racjonalizacji” czy „Przodujący Klub Techniki i Racjonalizacji”, a także przy udziale ZW ZSMP turnieje młodych mistrzów techniki i turniej młodych mistrzów racjonalizacji. Powszechne prawo obywatelstwa zyskują giełdy pomysłów oraz konkursy na temat znajomości prawa wynalazczego.

Chodzi o stworzenie atmosfery sprzyjającej rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego, o moralne i materialne satysfakcjonowanie pomysłodawców. Sprawy te wychodzą w trakcie społecznych przeglądów stanu wynalazczości, mających na celu ujawnianie klik, kumoterstwa, sposobu traktowania wynalazców itp. W „Sanwili” na przykład co roku w marcu odbywa się uroczyste podsumowanie współ-

zawodnictwa i otwiera się galerię najlepszych racjonalizatorów.

W programie działalności Rady Oddziału Wojewódzkiego NOT na lata 1978—1983 akcentuje się nadto potrzebę rozszerzenia form bezpośredniej współpracy naukowców z inżynierami i robotnikami poprzez tworzenie inżyniersko-robotniczych zespołów rozwiązujących zadania techniczne. Zwraca się uwagę na koniecz-

ność zorganizowanego sterowania ruchem wynalazczym, a także na rozwój doradztwa i rzeczoznawstwa technicznego w poszczególnych zakładach.

Mówi się również o ścisłej współpracy z punktami konsultacyjnymi wyższych uczelni w zakresie rozwijania studiów wieczorowych i zaocznych. Szczególną opieką otoczona zostanie młoda kadra techniczna w okresie jej adaptacji społeczno-zawodowej.

## USPRAWNIENIA W SUCHYM PORCIE

Jak już informowaliśmy, pomyslnie rozwija się ruch racjonalizatorski w obrębie działania Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu. Zgłaszane wnioski dotyczą przede wszystkim oszczędności energii elektrycznej, zwiększenia pewności pracy urządzeń trakcyjnych oraz zwiększenia możliwości technicznych przeładunku masy towarowej.

Do końca czerwca br. na koncie zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji znajdowało się już przeszło 100 wniosków, wśród których na czoło wysuwają się pomysły dyrektora DRKP Franciszka Blachuta. Pierwszy z nich — już zrealizowany — to wykorzystanie odmrażalni szerokokorowej w stacji Żurawica Rozrządowa do odmrażania tłuszczu w wagonach normalotorowych. Drugi — będący w toku realizacji — ma na uwadze zwiększenie zdolności przeładunkowych rudy przy użyciu i pełnym wykorzystaniu istniejących suwnic oraz modernizacji układu torowego w stacji Medyka. Efekty obu pomysłów, znacznie usprawniających pracę w suchym porcie, szacuje się na około 40 mln złotych.

(alb)

## NA STYKU NAUKI Z PRAKTYKĄ

17 kilometrów od Przemyśla — w Zadąbrowiu mieści się Stacja Oceny Nasion, placówka wnosząca niemalże wkład w rozwój produkcji roślinnej na obszarze od Przemyśla po Dębicę. Tutaj bowiem oceniana się — poprzez wysiew, pielęgnację i zbiór — przydatność wielu roślin, a m. in. zbóż, warzyw polowych i pod szklarnią. Jest to praca benedyktyńska. Dla każdej odmiany, a uprawia się ich tutaj wiele (np. 30 odmian pszenicy, 10 pomidorów, 30 kukurydzy na ziarno i 30 na kiszonkę) prowadzi się specjalną, bardzo szczegółową dokumentację zawierającą dane dotyczące nawożenia gleby, terminu siewu, obszaru, metod uprawy i zbioru, przedplonu, wsiewek, kłosowania, wylęgania, odporności na choroby, wilgotności ziarna itp. szczegó-

łów istotnych dla wydania orzeczenia: roślina nadaje się w naszym rejonie glebowo-klimatycznym do rozpowszechnienia lub też — należy ją wycofać, a bywa i tak. Np. okazuje się, że pszenice: jana i kaukaz, chwalone jako rewelacyjne, łatwo wylegają i atakuje je mączniak.

Odwrotnie rzecz ma się z ziemniakami wanta, niegdyś wyrzuconymi z doboru a uprawianymi na dziko przez rolników. Doświadczenia wykazują, że są one odporne na choroby i wysokoplenne. Dobrze w doświadczeniach prowadzonych w stacji od 3 lat zapowiada się angielska pszenica maris huntsman dająca plon w wysokości 70 q z ha.

Materiały Informacyjne z zadąbrowskiej i 80 innych stacji przekazywane są do Ośrodka Badawczego Odmian Roślin Uprawnych w Słupi Wiel-

kiej. Po analizie danych (wykorzystuje się do tego komputery) naukowcy sugerują wprowadzenie lub wycofanie określonej odmiany.

Stacja oprócz doświadczeń głównych, polegających na ustaleniu czy dana roślina może wejść do uprawy, prowadzi również badania rozpoznawcze odmian, które są powszechnie w rejonie stosowane. W tym przypadku chodzi o stwierdzenie stopnia degeneracji, chorób wirusowych itp. Ciekawym zadaniem są badania nad aklimatyzacją soi, w bieżącym roku zdyskwalifikowane na skutek silnych przymrozków.

Pracami interesują się rolnicy. W okresie wegetacji roślin są oni częstymi gośćmi stacji, zagląda tu również młodzież szkół rolniczych. Pracownicy stacji prowadzą działalność oświatową — wygłaszają prelekcje, są współorganizatorami kursów zawodowych dla praktyków rolnictwa.



Aleksandra Kwiecień — specjalista od uprawy warzyw sprawdza rozwój pomidorów prowadzonych w szklarni.  
Fot. TZ

## DRUGI ODCHODZI OD TACZKI

W końcu lat sześćdziesiątych, opowiadano sobie taką mało zabawną w istocie anegdotę: dwóch ludzi pcha taczki. Pytani o powód pracy w dwójkę przy tak mało absorbującym zajęciu odpowiadają — „trzeci na chorobie”. Dziś możemy powiedzieć, że w czasie bardzo krótkim, ledwo wystarczającym na zorganizowanie masowej produkcji małowartościowych samochodów, obalony został jeden z trwałszych stereotypów przeszłości, polegający na zatrudnianiu nowych pracowników przy byle okazji, a czasem i bez.

Sprawy te były rozpatrywane przez Biuro Polityczne i rząd. Z materiałów tych wynika, że w sferze wydajności pracy uzyskano znaczny postęp. W przyroście produkcji przemysłowej ma ta wydajność udział ponad 95-procentowy. Jednocześnie zatrudnienie w przemyśle zwiększa się w stopniu wyraźnie malejącym. Tak

więc przemysł, pierwsza siła naszej gospodarki, pokazał wreszcie, na co stać nasze przedsiębiorstwa, jakie rzeczywiste możliwości leżą w sobie i kryje w sobie właściwe wykorzystanie gruntownie odnowionego wyposażenia i mądrzejsza organizacja.

Wyraźnie też zmniejsza się zasób czasu marnotrawionego w różny sposób: wskutek nieobecności nie usprawiedliwionej, kiepskiej organizacji wewnętrznej, mało skutecznych powiązań z kooperantami. Cały przyrost produkcji jest wynikiem m. in. wyższej wydajności pracy i sięgnięcia do sławetnych „rezew”. W sumie przemysł wykonał na polu ekonomicznym ruch, na który oczekiwano z niecierpliwością i nadzieją. Pamięamy przecież, że przez całe lata założenia 60-procentowego udziału wydajności nie były wykonywane, z wiadomymi skutkami dla życia i spożycia.

Tak przyspieszony ruch w sferze wydajności jest znakomitą prognozą dla całego pięciolecia. Świadczy bowiem o zmianach w świadomości ludzkiej, w organizacji i funkcjonowaniu gospodarki. Powszechną własnością stała się już prawda, że kraj niskiej wydajności, to kraj ludzi ubogich. A przecież znane nam są z przeszłości coroczne targi o plan, zwłaszcza o nowych pracowników, znajdujące nawet „teoretyczne” uzasadnienie — zatrudnienie większe niż rzeczywiście potrzebne uważano za stan właściwy, gdyż pozwalało na łamanie nieprzewidywalnych trudności, przyjmowanie dodatkowych zadań, słowem, stawianie czoła nieznanemu.

Reguła ta może i częściowo przydatna w czasie podnoszenia fabryk z gruzów, hamowała już postęp, w czasie rozwiniętej industrializacji. Obecnie, przy wielkich ambicjach w sferze jakości życia — i przy ma-

łej liczebności nowych roczników — mogłaby spowodować nieobliczalne szkody. Tak więc racjonalizacja zatrudnienia i stały wzrost wydajności pracy, to jedne z najistotniejszych i najcenniejszych zjawisk w naszej ekonomice.

Nowoczesna gospodarka może dać pracę wszystkim, ale każdy musi być w niej wykorzystany racjonalnie, tak, aby mógł wykorzystać całą swoją sprawność, kwalifikacje i doświadczenie. Temu zresztą celowi podporządkowuje się zasady nagradzania i awansu. Jeśli więc barometr wydajności rejestruje wzrost, to świadczy to o udanym skojarzeniu kilku działań naraz: politycznych, organizacyjnych, administracyjnych i ekonomicznych. Podkreślmy jeszcze raz — jest to najpewniejszy, najszybszy i najtańszy sposób dochodzenia do celów zapisanych na rok osiemdziesiąty czy dziewięćdziesiąty: dostatek żywności, mieszkań, samochodów, wykształcenia i zdrowia.

Ale przecież — i to jest druga część prawdy — ten niewątpliwie sukces uznać trzeba dopiero za wstęp do osiągnięcia nam potrzebnych. Porcja produktu wytwarzana przez polskiego pracownika w jednostce czasu wciąż jeszcze jest niższa od francuskiej, nie mówiąc o szwedzkiej czy japońskiej.

Z materiałów, rozpatrywanych przez kierownictwo partyjne i państwowe, wynika że istnieje wielka nierównomierność natężenia batalii o wydajność. Nawet tam, gdzie osiągnięto oczekiwany postęp, nie zawsze jest to wynikiem lepszej organizacji pracy. Często jeszcze tajemnica sukcesu kryje się wyłącznie w nowym, wydajniejszym, lecz i kosztowniejszym wyposażeniu. Ale to już są fakty, potwierdzające nieograniczone możliwości dalszego wzrostu wydajności pracy.

Wracając do anegdoty: ten drugi odchodzi od taczki, i to nie „na chorobie”, ale tam, gdzie jest potrzebny.

MAREK BORSKI

Silne związki cechujące zawsze ród EKIERTÓW, od dawna inspirowały jego członków do zorganizowania zjazdu rodzinnego. Ostatnią decyzję podjęto w ubiegłym roku na pogrzebie Antoniego Ekierta, ostatniego z czternaściorga dzieci Pawła. Termin spotkania wyznaczono na 29 czerwca br., tj. dzień imienin Pawła, zawsze czczony w rodzinie z uwagi na pamięć ojca i dziadka.

Jak wynika z licznych publikacji, m. in. Zygmunta Ja-

slarza „Haczów niezwykła osada szwedzko-niemiecka”, Stanisława Rymara „Haczów wieś ongiś królewska” i Stronickiego „O Ekiertach i Żywickich” — przodek rodu Ekiertów przybył do Haczowa w XIV wieku wraz z falą osadników niemiecko-szwedzkich za czasów Kazimierza Wielkiego, wtedy, kiedy ów znakomity monarcha nadawał miejscowościom tego regionu Polski prawa osadnicze.

Archiwum Ekiertów mieszkających nadal w Haczowie, za-

wiera około pół setki cennych dokumentów historycznych, w których nadaje się lub potwierdza przywileje poszczególnych członków rodu za zasługi w obronie ojczyzny. Posiadają one m. in. podpisy monarchów — Stefana Batorego, Władysława IV, Jana Kazimierza, Jana III Sobieskiego, Augusta II i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Można w nich doszukać się i takiej ciekawostki, jak spolszczenia w XV wieku trudnego szwedzkiego nazwiska Ekiert na Ekiert.

Z przytoczonych ksiązek i publikacji wynika, że tylko dwie rodziny haczowskie, w tym Ekiertów, korzystały z przywilejów za służbę w piechocie wybranieckiej nieprzerwanie od 1582 roku aż po rozbiory, a nawet znacznie później. Pierwszym wysoko wyróżnionym za zasługi wojenne haczowianinem był Mateusz Ekiert (w 1646 roku przez Władysława IV). Z dokumentów dowiadujemy się także, że aż dwukrotnie musiał król Stanisław August Poniatowski ingerować w spór pomiędzy bogatym dworem Trzebnickich z

## CZY RAK JEST ULECZALNY?

W statystyce zachorowań na drugim miejscu po chorobach układu krążenia plasują się nowotwory złośliwe, zwane powszechnie rakiem. Wbrew pozorom — rak, którego cechą jest niekontrolowane rozmnażanie komórek z naciekaniem otaczających tkanek (rozściwem do odległych narządów) — nie jest chorobą współczesnej cywilizacji.

Nowotwory atakowały istoty żyjące na ziemi już na 80 milionów lat przed pojawieniem się istot czelkookształtnych. Kość udowa człowieka z Jawy (Pithecanthropus erectus) znaleziona w 1891 r. nosi ślady czegoś co niewątpliwie świadczy o jakiejś postaci nowotworu kości.

Wielowiekowe doświadczenia z tą dotychczas nieuleczalną chorobą spowodowały lek przed nowotworami, które dla wielu ludzi są synonimem groźnej śmierci. Dlatego unikają oni nazywania po imieniu tego co ich gnębi z braku przekonania, że wczesne podjęcie leczenia może być skuteczne.

— Co mi pan pomoże? — słyszy się często w gabinecie. Ten nazbyt uproszczony pogląd z góry skazuje na niepowodzenie wysiłki lekarza. Ludzi przerażają ponure objawy choroby, a nie wiedzą, że każdego roku tysiące chorych powraca do zdrowia i prowadzi normalne, czynne życie. O powodzeniu walki z rakiem decyduje wykręcie choroby w najwcześniejszym stadium jej rozwoju. Doceńmy zatem badania profilaktyczne!

Badania cytologiczne (mikroskopowe) prowadzone w każdej poradni „K” pozwalają niemal w 100 proc. wykryć bardzo wczesne postaci raka szyjki macicy, którego pierwsze objawy mogą ująć uwagi w okresie powstawania (rak przedinwazyjny). Wynik wyleczenia raka przedinwazyjnego jest stu-procentowy, a w przypadku inwazji ograniczającej się do anatomicznego obszaru szyjki macicy — wyleczalność wynosi 70 proc. Te cyfry to argumenty przemawiające za koniecznością badań profilaktycznych, zgłoszenia się do ginekologa przynajmniej raz w roku.

O randze problemu świadczy rządowy program walki z rakiem, którego celem jest podwojenie liczby wyleczeń już do roku 1990. Sztandarowym samierzeniem jest budowa centrum onkologicznego w Warszawie. Natomiast w terenie przewiduje się do końca br. zorganizowanie wojewódzkich przychodni onkologicznych; do roku 1982 uzupełnienie łóżek oraz aparatury leczniczej do 50 proc. stanu docelowego; do r. 1985 wyposażenie w aparaturę terapeutyczną i diagnostyczną; natomiast do roku 1990 przewiduje się posiadanie 6 tys. łóżek, 50 aparatów do terapii megawoltowej i 11 specjalistycznych zakładów onkologicznych o zasięgu regionalnym.

Realizacja programu wymaga świadomego, czynnego współdziałania całego społeczeństwa ze służbą zdrowia.

Charakter pisma nie pozwala mi szerzej przedstawić zagadnienia, dlatego zainteresowanym polecam popularnonaukowe opracowanie „Choroby nowotworowe” autorstwa T. Lewińskiego i J. Michałowskiego. Żywię nadzieję, że nie pogłębi wśród czytelników kancerofobii, czyli lęku przed rakiem. Nowotwór wczesnie wykryty daje duże szanse na wyleczenie. Dlatego bądźmy czujni!

JAN HOŁÓWKA

# ZJAZD RODU EKIERTÓW



pokrzywdzonymi Ekiertami, zawsze opowiadając się po stronie tych ostatnich. Najprawdopodobniej zatarg siołtyś Franciszka Ekierta z gminą w okresie Wiosny Ludów doprowadził do opuszczenia przez tegoż Haczowa i osiedlenia się w Ziemi Samborskiej. Z tej właśnie linii wywodzą się obecni członkowie, uczestnicy zjazdu, wnukowie Pawła, którzy w wyniku ruchów migracyjnych w większości znaleźli się w Przemyślu, ale nie tylko. Przybyli również członkowie rodziny ze Szczecina, Gdyni, Poznania, Warszawy, Nowego Sącza. Gdyby ujawnili się wszyscy, byłoby uczestników zjazdu znacznie więcej, żyje bowiem 34 wnuków i 80 prawnuków Pawła Ekierta.

Jak to przy rodzinnym spotkaniu bywa — nie obeszło się bez wspomnień, łez, radości, a nawet poznania się, nie wszyscy bowiem członkowie rodu znali się dotąd z sobą.

Rodzinne zdjęcie Ekiertów wykonane przy okazji zjazdu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## HISTORIA

# ZABÓJSTWO z MIŁOŚCI

W pierwszej połowie XVII wieku żył w ziemi przemyskiej szlachcic Jakub Cieszanowski. Był synem Stanisława, właściciela Cieszanowa i paru okolicznych wiosek (Nowego Siola, Chotylubia, Łowczy, Podemszczyny). Ojciec Jakuba utrzymywał bliskie kontakty z Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem wielkim koronnym, założycielem Zamościa i Tomaszowa, zwanego dziś Lubelskim. Gdy zmarł w 1593 roku trzej jego synowie — Hieronim, Abraham i Jakub, stali się dziedzicami częściowymi majątku. Jakub, najmłodszy z rodzeństwa, odznaczał się chyba większymi zdolnościami skoro Jan Zamojski w 1602 roku, wraz z Piotrem Oleśnikiem, wysłał go na studia do Paryża. Po powrocie do kraju osiadł w ziemi przemyskiej. Gospodarzył w kilku wsiach królewskich, a własne dobra wydzierżawił swej byłej szwagierce, żonie zmarłego brata Hieronima, Zofii, która powtórnie wyszła za mąż za Pawła Wierzbickiego, sędziego ziemskiego chełmskiego.

Nadmienić trzeba, że Jakub Cieszanowski dwukrotnie wchodził w związki małżeńskie: najpierw z Elżbietą Fredrówną (z którą miał córkę Katarzynę, wydaną za Aleksandra Świętosławskiego), następnie z Izabelą Hornostajówną (po której pozostało trzech synów — Franciszek, Stanisław i Kilian).

Druga żona Jakuba była młoda i piękna. Żyła już z nim dobrych kilka lat, kiedy poznała Zygmunta Stadnickiego, syna osławionego „Diabła Łańcuckiego” (Stanisława Stadnickiego), określonego jako „diabliki”. Między Izabelą a Zygmuntem zawiązał się romans podsycany zazdrością Jakuba. Trudności widywania się potęgowały uczucia zakochanych.

Pewnego razu Izabela dowiedziawszy się o tym, że mąż jej wybiera się do Cieszanowa, usilnie prosiła go, by zabrał ją ze sobą. Ten, acz niechętnie, wyraził ostatecznie zgodę. Droga, którą mieli jechać, wiodła przez Żurawicę, w której miał swój dwór Stadnicki. Przebywał on jednak wówczas ze swą rolą w obozie pod Chocimiem. Izabela, nie atramentem a „krwią własną”, napisała doń donosząc o dniu przejazdu z mężem przez Żurawicę. List ten przywiózł do Chocimia zaufany domownik Zygmunta, niejaki Stanisław Taranowski. Stadnicki natychmiast opuścił obóz i spieszył dnem i nocą, by spotkać się z ukochaną. Po przybyciu do Żurawicy porzucił czaty, aby wypatrywały nadjeżdżających Cieszanowskich. Dowiedziawszy się, że zbliżają się do jego majątku, z kielichem w ręku zastąpił im drogę i zaczął natarczywie narzucać do dworu. Cieszanow-

ski dał się uprosić. Zygmunta bardzo hojnie podejmował swych gości, starając się zniechęcić męża kochanki do sutej libacji. Ten jednak, nie dowierzając zbyt gospodarzowi, a i nie bardzo pewny enoty swej żony, bał się upić. Nie chciał też przebojem wyrwać się z niezbyt bezpiecznego miejsca. Postanowił zatem wymknąć się skrycie. Szepnął tylko Izabeli, by po jego wyjeździe wsiała natychmiast do karety i udala się do Radymna.

Cieszanowski, opuściwszy progi Zygmuntońskiego dworu, dosiadł konia i pośpiesznie, bojąc się pościgu, ruszył bocznymi drogami do Radymna. Izabela usłuchała polecenia męża, lecz w drodze nie wybrała się sama. Towarzyszył jej Zygmunta, konno. Służba Stadnickiego jechała w pewnej odległości za nimi. Kiedy znaleźli się już na trakcie prowadzącym do Radymna, a Jakuba nigdzie nie było widać, Zygmunta wsiał do karety i tak, obok Izabeli, dotarł do tego miasta. Zatrzymali się w gospodzie.

Cieszanowski, przybywszy ze znacznym opóźnieniem w omówione miejsce, mocno się zdziwił, gdy zastał żonę z kochankiem w dość czulej pozycji. Rywal nie dał mu przyjąć do słowa. Z miejsca, z wielkim afektem przyjaźni powitał go,

uściskał, obsypał słodkimi słowami i poczęstował pełnym kielichem wina. Rychło jednak doszło do zwady. Skończyło się (przywiezione z Żurawicy) wino, a Zygmunta poczał Jakuba częstować miodem. Cieszanowski najprawdopodobniej zdawał sobie dobrze sprawę z tego czym może się skończyć taka pijatyka i stanowczo odmówił. Doszło do sprzeczki:

— Wypij, bo będziesz musiał — zawołał Stadnicki.

— Nie będę musiał — odparł stanowczo Jakub.

Na finał nie trzeba już było długo czekać. Zygmunta dał znak służbie, która stała w pogotowiu z bronią. Zagrznięły półhaki. Cieszanowski, przesyty kulami, padł martwy. Izabela w krótkim czasie posłużyła Zygmunta (synami Jakuba zaopiekował się jego brat Abraham), lecz nie żyła z nim długo. W roku następnym Zygmunta Stadnicki zginął na Śląsku, a Izabela już z końcem 1623 roku wyszła za mąż po raz trzeci. Tym razem mężem jej został Hieronim Zborowski.

Takie to były czasy!

STANISŁAW  
FRANCISZEK  
GAJERSKI

# AKCJA PRZEMYSŁ!

Z tym hasłem mieszkańcy Przemysła zetknęli się już w roku ubiegłym podczas obozu interdyscyplinarnego zorganizowanego przez Radę Uczelnianą SZSP Politechniki Krakowskiej. Tegoroczna Akcja „Przemysł 78” jest więc kontynuacją tego, co dokonano w roku 1977. Rozpoczęło się to wszystko jeszcze w roku 1976. Wtedy zaczęto myśleć w Radzie Uczelnianej o zorganizowaniu w ramach Akcji Letniej Młodzieży Akademickiej obozu naukowego Politechniki Krakowskiej. Z kilku ofert Prezydium Rady Uczelnianej wybrało właśnie Przemysł. Tu też doszło do podpisania 4 lutego 1977 r. umowy pomiędzy RU SZSP Politechniki Krakowskiej, a Prezydentem m. Przemysła w sprawie zorganizowania obozu obejmującego akcje: naukowo-badawczą, kulturalną, propagandowo-szkoleniową, sportowo-turystyczną.

Zapyta ktoś, jaki jest cel tego typu akcji, jakie prace będą wykonywali studenci i przede wszystkim — co będzie z tego miało miasto, a co Politechnika.

Zadaniem kół naukowych jest rozwiązanie zagadnień zleconych przez prezydenta miasta, pion kulturalny zaprezentuje kulturę studencką, pion propagandy postara się o nawiązanie kontaktów między uczestnikami akcji a młodzieżą ziemi przemyskiej, pion sportowo-turystyczny zajmie się popularyzacją różnych form rekreacji i aktywnego wypoczynku w regionie przemyskim. Korzyści są więc obopólne. Studenci poprzez praktykę mogą sprawdzić i poszerzyć swoje wiadomości poza program studiów, a miasto otrzyma rozwiązania zleconych zagadnień wcześniej, niż opracowałyby to konkretne biura projektowe.

Na koniec jeszcze kilka informacji czysto organizacyjnych. Przez cały lipiec Przemysł odwiedzi około 700 studentów i 30 pracowników naukowych. Nad przebiegiem całej akcji czuwa sztab, powołany przez Prezydium Rady Uczelnianej SZSP Politechniki Krakowskiej, który tworzą:

Wiesław CZEKIERDA — koordynator akcji,  
Marek SZUSTER — zast. ds. finansowych,  
Jacek CHRUSCICKI — zast. ds. naukowych,  
Wojtek TWOREK — zast. ds. kulturalnych,  
Wojtek CHYTŁA — zast. ds. socjalno-bytowych,  
Paweł ORKISZ — zast. ds. propagandowo-szkoleniowych,  
Leszek LEŻON — rzecznik prasowy akcji.

Ze strony władz miasta sztab tworzą:

mgr Henryk KOSZTYLA — wiceprezydent, koordynator akcji;  
mgr Zdzisław WOŁOŚZYN — inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania, odpowiedzialny za stronę organizacyjną;  
mgr Stanisław WILK — kierownik Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki, odpowiedzialny za stronę kulturalną, propagandową i turystyczno-sportową;  
mgr inż. arch. Eugeniusz JOBKO — główny architekt miejski, odpowiedzialny za stronę naukową akcji.

Zyczymy Im owocnej współpracy, a uczestnikom — miłego pobytu w Przemysłu.



Trójka Wielkiego Sztabu: Wiesiek, Jacek, Paweł, czyli Potęga, Nauka i Propaganda.

## ● TELEGRAM ◆ TELEGRAM ●

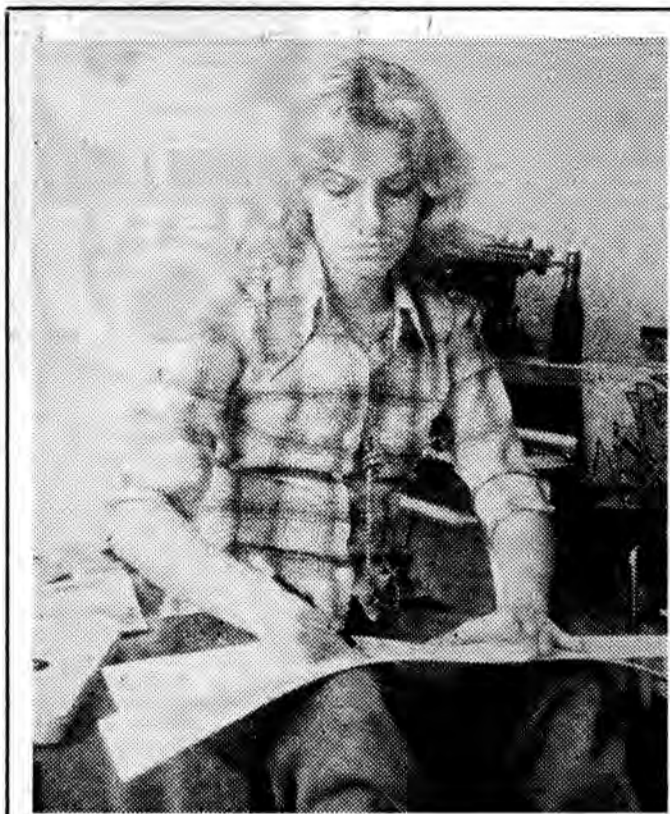
### NOWOSC: BEZPŁATNE KOREPETYCJE

Uczniu — masz trudności z matematyką i fizyką, to pędź do Sztabu Akcji „Przemysł 78” — Rynek 17. Studenci Politechniki Krakowskiej udziela ci bezpłatnych korepetycji. **UWAGA!** Skutki twojej decyzji będą zaskakujące. Z przeciętnych studentów robią ORŁÓW, ze zdolnych GENIUSZY. Po praniu mózgu mogą mówić o tobie: „TEN TO MA GŁOWĘ”.

Pamiętaj. Taka okazja nie zdarza się często. Czekamy.

KOLUMNĘ REDAGOWAŁ ZESPÓŁ (NIE)ODPOWIEDZIALNYCH DZIENNIKARZY.

Fotoreporter KRZYŚ BORYCZKO.



Oprawa akcji ... (również plastyczna).



PRZEMYSŁANE  
AKCJE  
czyli  
SZALEJĄCY  
REPORTERZY

Już po raz wtóry przyjechali studenci do zacnego grodu przemyskiego robić akcję... Ich rozmaitość może przyprawić człowieka o zawrót głowy. Gdy zapytasz „po co to wszystko” — szefowie zaraz mają gotową odpowiedź, że koła naukowe..., że turystyka..., że kultura... etc., etc.

I jeszcze ich reporterzy. Bez przerwy lażą po mieście, czegoś szukają, pstrykają, mało tego — wypytyują mieszkańców. Wyobraźcie sobie, że jest to zaplanowane i przemyślane przez aktywny pion propagandy i szkoleń. Nasz szef — Pawełek Orkisz, bogatszy o doświadczenia z ubiegłego roku, rozdziałając zadania specjalne, rzekł: „Stawiam wam duże wymagania”. Sprostacie takiemu dictum nie jest łatwo, dlatego wybaczenie przemysłanie, że jesteśmy czasem natrętni.

Jedną z naszych propozycji jest konkurs i wybór „Miss Przemysła”, a więc fotoreporter Krzyś biega zaaferowany po mieście i fotografuje uroczę przemysłanki. Również panowie mają szansę zdobycia laurów, bowiem fotoreporterki Ela i Ala poszukują „Mister Przemysła”. Aby wszyscy byli usatysfakcjonowani — obie grupy połączyły siły w konkursie na „Dziecko Obiektywu”.

Przygotowano również inne imprezy dla miłośników. W ramach Festiwalu Twórczości Dziecięcej odbędą się konkursy piosenkarskie, rysunkowe i malarskie, a także występy teatryków kukielkowych, gry i zabawy.

Z myślą o młodzieży szkół średnich i starszej powołano „Forum Młodych”. Na spotkaniach z wami studenci krakowscy chcą wymienić doświadczenia, wynikające z działalności organizacyjnej, społecznej, kulturalnej. Udziela też informacji o krakowskich uczelniach, studiach i nauce.

Na spotkania zapraszamy również absolwentów szkół wyższych, mieszkających i pracujących w Przemysłu. Interesują nas wasze problemy, związane z aklimatyzacją w nowym środowisku, wrażenia z pracy zawodowej. Sądźmy, że uzyskamy odpowiedzi na pytania: jak oceniacie swoje studia, przygotowanie zawodowe i rolę praktyki? Co sądzicie o naszej Akcji Przemysł-78?

Podobny cel: poznanie problemów mieszkańców — przyswieca akcji pod hasłem „Bliżej problemów...”. Nie ukrywamy, że liczymy na szerokie zainteresowanie społeczeństwa. Tematyka nie jest ograniczona. Przyjmujemy i wysłuchamy każdego, kto zgłosi się do nas. Jednocześnie i my sami postaramy się nawiązać z wami kontakt. W miarę możliwości, pomożemy rozwiązać i pokonać trudności. Przykładowo: studenci Wydziału Architektury przymierzają się do zaprojektowania zagospodarowania piwnic w Rynku, gdzie mieścić się będzie Młodzieżowe Centrum Kulturalne.

Chelibyśmy zostawić po sobie nie tylko dobre wrażenia, ale i znaczące efekty naszej pracy. W dużej mierze zależy to i od Was, szacowni mieszkańcy Przemysła.

ALICJA ZAWADZKA

## JARMARK KULTURALNYCH ROZMAITOSCI

Sceptycy twierdzą, że kultura studencka podupadła, nie spełniła oczekiwań. Mało ambitna, zamknięta w sobie, zasiedziała w tradycji? Ależ nie! To co prezentujemy — i te brawa, pochwały publiczności, która licznie stawia się na nasze imprezy — świadczy chyba o wciąż wysokim poziomie kultury studenckiej.

Dalekie od komercyjności, która nieuchronnie pogrąża polską piosenkę, były występy Eli Adamiak, Kasi Deszcz, Leszka Długosza, Oli Maurer i grupy muzycznej „We dwoje” czy Anety Łastik. Z jazzowych sław produkował się „Old Metropolitan Band” na koncercie inauguracyjnym, a także „Hot Lips” i „Beale Street Band”.

Widzieliśmy już kilka propozycji Dyskusyjnego Klubu Filmowego. „Nóż w wodzie” — premierowy film R. Polańskiego, „Miłość i anarchia” Liny Wertmüller czy świetnie wyreżyserowany dramat psychologiczny „Dwaj ludzie z miasta”, to jedne z lepszych filmów, jakie można zobaczyć w dobie biznes-kina. Zobaczymy jeszcze m. in. głośny film amerykański „Taksówkarz”, a także „Popiół i diament” i „Człowiek z marmuru” — filmy A. Wajdy, budzące wiele kontrowersji. A przecież to nie wszystko.

— Czego jeszcze możemy oczekiwać? — pytam Wojtka Tworka, szefa ds. kulturalnych.

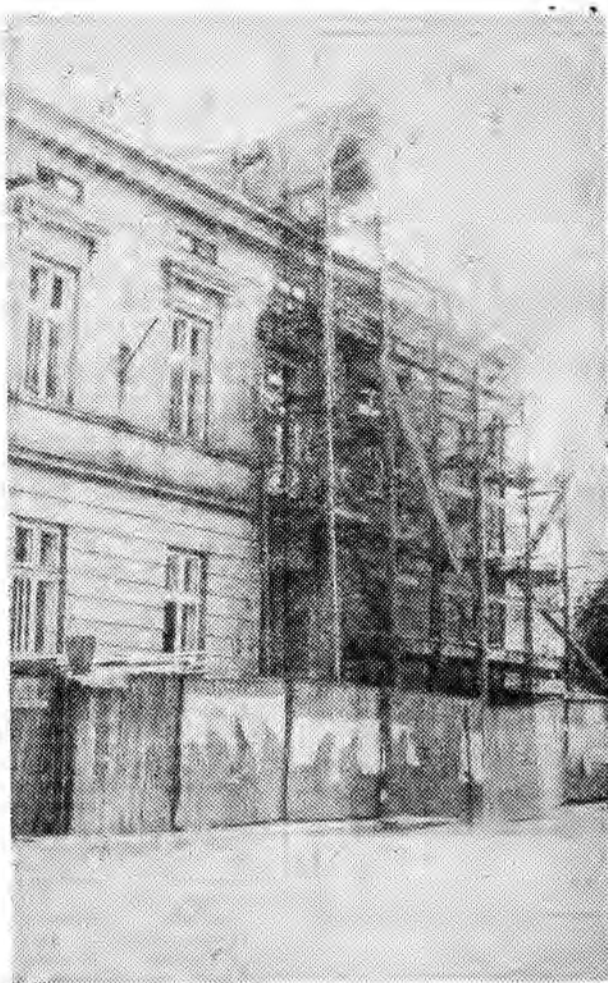
— Jeszcze trzy dni można oglądać, ciesząc się dużym zainteresowaniem, wystawę Sławka Guzery i jednocześnie twórcy oprawy plastycznej naszej akcji. Również w Klubie MPiK Studencka Agencja Fotograficzna prezentuje fotografie w cyklu „Politechnika w obiektywie”. Dziś można wysłuchać koncertów Jorgosa Mociosa i Marysi Wiernikowskiej, zaś jutro zapraszamy na spotkanie z redaktorem naczelnym „Studenta” — Wacławem Żurkiem. Wystąpią Ałosza Awdiejew i Michał Marchewka. Arcyciekawie zapowiada się koncert laureatów XV Festiwalu Piosenki Studenckiej — grupy muzycznej „Wały Jagiellońskie” z Gdańska. Oczekujemy przyjazdu i innych wykonawców (kabaretów, teatrów i muzyków). Swoją działalność rozpoczęły obozy warsztatowe z Politechniki, PWSM i ASP. Plastyki zorganizowali w Przemysłu plenery, później zaproszą nas na wystawę swoich prac. Studencki Teatr Ruchu PK i Studencki Klub Taneczny „Bawinek” występują w Rynku.

— A na pozostałe imprezy dokąd mamy pójść?

— DKF wyświetla swoje filmy w kinie „Granica”. Początek seansów godz. 21, a karnety na II turę można zakupić w Sztabie Akcji. Dyskoteki są prowadzone w Klubie „Niedźwiadek” od godz. 19 (5 razy w tygodniu, w tym dyskoteka dla 40-latków). Wystawy w salach Klubu MPiK, Desy i Sanwili, a także w Muzeum. Występy solistów i zespołów będą się odbywać w kinie „Granica” lub na Rynku.

— Dziękuję ci, Wojtku. Pozostaje nam zaprosić wszystkich serdecznie na te imprezy. Zapewniamy, że każdy znajdzie coś interesującego dla siebie.

LESZEK STĄPÓR



Budynek przy ul. Stowackiego 51 w Przemysłu — miejsce pierwszego wybuchu korków. Mijają już dwa lata od tego momentu, a remont kamienicy jeszcze trwa..

Fot. TZ

Pierwsza eksplozja korków do dziecięcych pistoletów nastąpiła w sierpniu 1976 r., druga — przed kilkoma tygodniami. Na szczęście tym razem ofiar nie było (poprzedni wybuch spowodował ranienie 4 osób, z których jedna później zmarła).

Organy prokuratorskie, zajmujące się powyższymi sprawami, w ramach działalności profilaktycznej przeprowadziły niedawno (przy współudziale funkcjonariuszy MO oraz przedstawicieli straży pożarnych) badania dotyczące przechowywania środków pirotechnicznych przez 17 osób posiadających zezwolenie na prowadzenie handlu okrężnego branży przemysłowej, wydane przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego. Stwierdzono, że różnego rodzaju korki, sztuczne ognie itp., są na ogół magazynowane prawidłowo. Jednak w dwu przypadkach ujawniono niewłaściwe ich przechowywanie i kontrolujący — aby zapobiec niebezpieczeństwu — zmuszeni byli podjąć odpowiednie kroki zaradcze.

Na marginesie niniejszej informacji warto zauważyć, że zezwolenia na prowadzenie wyżej przedstawionej działalności handlowej nie zawierają precyzyjnych określeń na temat obrotu materiałami pirotechnicznymi. Ten błąd powinno się naprawić...



**DRKP ODPOWIADA MIESZKAŃCOM HERMANOWIC**

W odpowiedzi na notatkę pt. „Po drabinie do kolejowego wagonu”, dot. St. Hermanowice, zamieszczoną w „Życiu Przemyskim”, z dnia 10 V 1978 r., Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Przemysłu z siedzibą w Żurawicy uprzejmie informuje, że prace modernizacyjne linii Przemysł — Malhówek są etapowane, a mianowicie:

etap I, obecnie wykonywany, obejmuje roboty torowe, poprawiające bezpieczeństwo ruchu;

etap II — roboty towarzyszące, tj. modernizacja peronów i międzytorzy. Roboty te wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, a zakończenie ich przewidziano na koniec przyszłego roku.

Pomimo usilnych starań lut. DRKP i PRK 9 Kraków — dostawa elementów żelbetowych typu „L” na ścianki peronowe zostanie zrealizowana dopiero w przyszłym roku, a zatem nie mamy możliwości wcześniejszego zrealizowania słusznego postulatu mieszkańców wsi Hermanowice.

Wysypanie warstwy żużla bez wykonania ścian oporowych peronu powodowałoby zasypywanie układu torowego i nie poprawiłoby zasadniczo warunków wsiadania i wysiadania podróżnych z uwagi na ograniczoną wysokość podwyższenia (...)

inż. Henryk Otto  
zast. dyrektora

**DECYDUJE KONSERWATOR PRZYRODY**

W odpowiedzi na notatkę,

pt. „Zaniebany rezerwat”, która ukazała się 21 VI 1978 roku, ZW Ligi Ochrony Przyrody wyjaśnia, że rezerwat znajduje się pod bezpośrednią opieką konserwatora przyrody i on też decyduje o potrzebie usunięcia zbędnych roślin z tego obiektu (uregulowane to jest przepisami ustawy w sprawie rezerwatów przyrody — Dz. Urz. 27 IV 1948 r.).

Autorowi notatki wyrażamy uznanie za troskę o stan rezerwatu i proponujemy wstąpienie w szeregi naszej organizacji. Przy okazji dodatkowo wyjaśniamy, że społeczna działalność LOP — Stowarzyszenia Wyższej Użyteczności, nacechowana jest stałym zainteresowaniem sprawami ochrony przyrody i nie „musimy się wstydzic” (jak sugeruje autor) swoich poczyną.

mgr Włodzimierz Fedewicz  
sekretarz  
Zarządu Wojewódzkiego  
LOP

**ZŁOTÓWKI POSZŁY Z DYMEM**

Tyle się mówi i pisze o ochronie środowiska i oszczędzaniu surowców wtórnych, ale nie bardzo jest to w praktyce przestrzegane. Podaję fakty: odbywała się przeprowadzka szkoły przy ul. Łukaszyńskiego (nie wiem gdzie ją przeniesiono) i przy tej okazji dziesiątki kilogramów różnych papierów spalono na podwórzu (było to 22 czerwca br.). Pojemniki na śmieci wypełnione papierami też podpalono. Przez wiele godzin okolica szkoły była zadymiona i dym wiskał się do mieszkań. Ale już nawet nie o to chodzi, lecz o marnotrawstwo makulatury. Całą winą obarczam grono nauczycielskie, które powinno przecież wiedzieć, co to gospodarność.

St Kowalski

**DORBA PRACA WOSIR**

Nie pierwszy to przykład zaangażowania kierownictwa WOSIR w Przemysłu i jego pracowników w podejmowaniu inicjatyw mających na celu rozwój i popularyzację sportu piłkarskiego w województwie. Potwierdzeniem tego są organizowane w kilku ostatnich latach przez WOSIR piłkarskie turnieje halowe w okresie

zimowym oraz różnego rodzaju zawody w miesiącach letnich.

Na szczególne podkreślenie zasługują rozgrywki drużyn zakładów pracy i młodzieżowych drużyn nie zrzeszonych — inaczej mówiąc zespołów nie objętych mistrzowskim systemem rozgrywek a charakterystycznym systemem umiłowaniem sportu.

W czerwcu np. WOSIR przeprowadził turniej piłkarski młodzieżowych drużyn nie zrzeszonych, który zarówno pod względem organizacyjnym, sportowym i wychowawczym godny był największego uznania. Uczestniczyło 6 zespołów. Najlepszym okazała się „Viktoria” (ul. Kilińskiego), I miejsce zajął „Liverpool” (ul. Kraszewskiego), a III — „Spedway” (ul. Smolki).

Organizatorzy — dyr. Wiktoria Kryłowska, Maria Kornecka, Irena Duszak, Jan Kasprzyk i Michał Janusz — zadbali o wszystko: przygotowanie obiektu, sprawne przeprowadzenie rozgrywek, ufundowanie dyplomów i zbiorowych nagród, napoje chłodzące, a nawet radiofonizację zawodów (...)

Edward Nowicki  
prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej  
WFS w Przemysłu

**ZAINTERESOWANY OTRZYMAŁ WYRÓWNANIE**

W nawiązaniu do notatki prasowej zamieszczonej w 23 numerze „Życia Przemyskiego” z dnia 7 VI 1978 r. w dziale „Listy”, a dot. Stefana Wróblewskiego zam. w Przemysłu, ul. Kochanowskiego 4 — PZU Oddział w Przeworsku informuje, że należne wyrównanie renty za okres od 1 I 1978 r. do 19 VI 1978 r. w kwocie 2 676 zł przekazano zainteresowanemu 24 V 1978 r. za pośrednictwem poczty.

mgr Roman Kamiński  
zast. dyrektora

**REDAKCJA ODPOWIADA**

Pasażerowie MPK — linia nr 8 — z Pikulic. Waszym listem zainteresowaliśmy dyrekcję Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.



**OPIEKUNKA**

Matężństwo Anna i Kazimierz W. ogłosiło na łamach prasy, iż poszukują opiekunki do jednorocznego dziecka. Zdawali sobie sprawę, że rzecz nie jest prosta, gdyż na razie dzieci jest więcej niż chętnych do ich bawienia, natomiast dostanie się u nas do żłobka, to niemal jak do żłobu.

Do tej pory Anna W. przebywała na urlopie bezpłatnym, ale chciała już wrócić do pracy, głównie ze względów finansowych oraz towarzyskich. Jedną pensją wystarczała im głównie na raty i różne świadczenia, a ponadto dręczyło już Annę monotonne życie według schematu: flaszka — kupka — pieluszki — flaszka...

Anons — wbrew obawom państwa W. — spełnił zadanie i już w dniu ukazania się ogłoszenia zgłosiła się starsza pani. Po dwóch zdaniach okazało się jednak, że jest to osoba zżarta przez sklerozę i

nie bardzo już nawet pamięta, po co tu przyszła.

Następna kandydatka to była najzwyklejsza pod stołcem dzidzia. Z oczu patrzyło jej rozpusta i od razu było widać, że szuka raczej przystani niż pracy. Kazimierzowi W. nawet się trochę podobała, co upewniło panią domu, że jest to dziewczka bez wątplenia.

Jak na jedno ogłoszenie to i tak już sporo kandydatek przewinęło się przez dom państwa W. Gdy nie liczyli już na nic więcej — odezwał się dzwonek u drzwi i w progu stanęła dziewczę młode, skromne, ciche, niewyzywające, łagodne, czyste, zadbane i na dodatek powiedziało:

— Ja w sprawie ogłoszenia.

— Proszę, niech pani wejdzie.

— Nazywam się Zofia K. Chętnie bym zajęła się dzieckiem, ale jestem z pobliskiej wioski i chodzi mi o to

aby przy okazji móc skończyć szkołę wieczorową.

— O której godzinie się taka szkoła zaczyna? — zapytał Kazimierz W.

— O szesnastej...

— To ja myślę, moja droga — zwrócił się do żony — że nic nie stoi na przeszkodzie.

— I ja tak myślę — powiedziała Anna W., a zatem jedynomyślnie zaaprobowano Zofię K. i przyjęto ją jako opiekunkę jednorocznego Arturka.

Wszystko od tej pory układało się pomyślnie. Anna podjęła pracę, Zofia, mimo młodego wieku, świetnie radziła sobie z dzieckiem, Kazimierz był tak zadowolony, że od czasu do czasu osobiście prał pieluszki, nawet po miękkiej i zielonej kupie.

Na nieszczęście Zofia znalazła sobie w mieście chłopca i zaczęła z nim romansować. Swoje lata miała, więc mogła to ostatecznie robić, ale ona zaczęła chodzić „na hinter”, czyli na wagary. Razu jednego właśnie opuściła ważne lekcje i pan wychowawca powiedział, że jeśli nie przyniesie zaświadczenia — to ją normalnie wyleją. Zofia poczuła się bardzo przestraszona i nie widząc innego wyjścia postanowiła szukać

tunku u własnych rodziców. Idąc przed południem z dzieckiem na spacer, wsiadła razem z wózkami do autobusu PKS i pojechała na wieś — licząc, że uda jej się wrócić przed powrotem państwa. („Matka weźmie kurę — myślała — pójdzie do ośrodka zdrowia i zatłumi zaświadczenie”).

Miała jednak pecha. Lekarz był na zwolnieniu, a na dodatek złego autobusu wyleciał z kursu. Była skłonna zapłacić taksówkę, ale taksówki nie było. Ojciec już wóz zaprzęgał, ale wozem też byłoby za późno. Dziewczyna tak się wystraszyła, że zostawiła swojej matce małego Arturka, a sama uciekła, byle dalej od kłopotów.

Łatwo wyobrazić sobie samopoczucie rodziców dziecka, gdy po powrocie z pracy nie zastali ani Artura, ani jego opiekunki. Chodzili po okolicy, pytali sąsiadów, wołali... Anna W. płakała, mąż jej kłął przeokrutnie, aż wreszcie — późnym już wieczorem — zrozpaczeni zadzwonili na milicję. Oficer dyżurny poprosił ich o dokładny adres Zofii K. i wtedy Kazimierz W. spostrzegł się, iż rzeczywiście Zofia mogła uciec do swoich

rodziców. Wziął taksówkę i razem z żoną udali się do rodzinnej wioski piastunki swego dziecka. Na miejsce przyjechali razem z milicją. Wchodzą do mieszkania, a tu ich Arturek śpi sobie pod grubą pierzyną, z flaszki ciągnie gęste mleko i tylko rodzice Zośki są tacy wystraszeni, jakby za chwilę miało być po nich.

Wszystko z wolna się wyjaśniło. Sprawa zakończyła się na notatce służbowej, sporządzonej przez funkcjonariuszy, którzy później bardziej pracowali przy odszukaniu Zośki, niż wcześniej małego Arturka.

W sumie wszystko skończyło się aż tak szczęśliwie, że pani Anna W. zatelefonowała do mnie, proponując to zdarzenie do rubryki „Za kratką”.

— Wprawdzie — powiedziała moja rozmówczyni — za kratkami się to nie skończyło, ale dla nas była to przygoda, od której można postawić.

Więc Bóg zapłać za temat, bo obecnie w sądach jest zwyczajna, wakacyjna posucha...

JAN M.



## Rekordy na bieżni

Coraz lepsze wyniki osiągają młodzi biegacze Czuwaju, którzy w dotychczasowych startach zamotowali kilka rekordów życiowych i okręgu. Najlepszy spośród nich uzyskał **Andrzej Pichur** na dystansie 1500 m. Podczas międzynarodowych zawodów w Bydgoszczy, podopieczny trenera Zdzisława Michalskiego, osiągnął 3.50,7, poprawiając swój rekord życiowy aż o 5 sekund. Przemyslanin ustąpił w tym biegu jedynie reprezentantom Anglii i RFN. Warto zaznaczyć, że uzyskany przez niego wynik jest najlepszym tegorocznym osiągnięciem w kraju w kategorii juniorów. A Pichur powołany został na krótmecz lekkoatletyczny Rumunia — NRD — Polska, który odbędzie się w Bukareszcie.

Na tych samych zawodach w Bydgoszczy równie udanie startował **Stanisław Maleczyński** — zwycięzca biegu na 2 km z przeszkodami w konkurencji krajowej. Jego czas 6.00,57 (o 12 sek. lepszy od własnego rekordu życiowego) jest najlepszym osiągnięciem w okręgu wśród juniorów.

Dobre wyniki na bieżni uzyskali także **Marcel Jajuga** w biegu na 2 km z przeszkodami (6.10,8) oraz **Maria Podolec** na dystansie 800 m (2.17,8). Dzięki tym rezultatom przemyscy lekkoatleci mieszczą się w czołówce krajowej wśród rówieśników.

Sporym sukcesem zakończył się start w Małym Memoriale im. Janusza Kusocińskiego, 15-letniego biegacza Czuwaju — **Janusza Mroszczyka**, z czasem 8.53,7 w biegu na 3 km wywalczył srebrny medal. Podczas tej imprezy **Maria Kostrubiec** (podopieczna trenera Jarosława Kłymińskiego) na dystansie 600 m uzyskała 1.40,9, zajmując piąte miejsce. Dobry czas w biegu sprinterskim na 100 m osiągnęła młodzianka **Barbara Bar** — 13,17.

(wb)

## Najlepsi piłkarze w Wagonowni

8 drużyn reprezentujących poszczególne jednostki Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu, uczestniczyło w turnieju piłkarskim o Puchar Kolei. W meczu finałowym „jedenastka” Wagonowni z Żurawicy pokonała drużynę Lokomotywni (również Żurawica) 4:1 (2:0), zdobywając główną nagrodę imprezy. W turnieju startowało blisko 200 piłkarzy. Spo-

śród nich wyłoniona zostanie reprezentacja DRKP, która weźmie udział w dalszych rozgrywkach.

Finałowy pojedynek rozegrano na boisku KKS Czuwaj, które po 3-letnim remoncie, przekazano do użytku.

(W)

## Ze sportu wiejskiego

### W pierwszej piątce

W stolicy Ziemi Lubuskiej — Zielonej Górze zakończyły się I Ogólnopolskie Igrzyska LZS Pracowników Gospodarki Żywnościowej, w których uczestniczyły reprezentacje wszystkich województw. Dobrze spisała się w tej imprezie nasza ekipa, która w punktacji łącznej zajęła 15 miejsce. Najlepiej zaprezentowali

się zapaśnicy, plasując się drużynowo na 4 pozycji. **Janusz Strychacz, Tadeusz Bąk, Tadeusz Puzacz i Marian Bracio** wywalczyli na macie czwarte lokaty.

Punkty dla województwa zdobyła także drużyna w wieloboju sprawnościowym, reprezentowana przez pracowników Kombinatu PGR w Medyce. Zajęła ona 8 miejsce.

Na ogólny dorobek złożyła się również wyśoka, trzecia pozycja 40-osobowej grupy turystów zmotoryzowanych, którzy otrzymali puchar za wzorowy wystrój miasteczka turystycznego.

(W)

## JANUSZ BOŻEK — mistrzem kraju

Dużym sukcesem zapaśników LKS Żurawianka zakończył się ich start w indywidualnych mistrzostwach Polski juniorów młodszych, które rozegrano w Miliczu (woj. wrocławskie). „Wolniacy” z podprzemyskiej wsi, trenowani przez **Tadeusza Śnieżka**, zdobyli tam trzy medale. **Janusz Bożek**, startujący w wadze do 48 kg, odniósł 7 zwycięstw i wywalczył tytuł mistrza kraju. Srebrny medal zdobył **Henryk Łyszczek** (75 kg), a brązowy — **Zbig-**

niew Artym (70 kg). Drużynowo 3-osobowa ekipa Żurawianki uplasowała się na siódmym miejscu.

Warto wspomnieć, że kilka dni wcześniej, podczas międzynarodowych zapaśniczych zawodów juniorów w Budapeszcie rozegranych z udziałem sportowców 6 krajów J. Bożek wywalczył srebrny medal. Gratulujemy!

(W)

## OGŁOSZENIA DROBNE

● SPRZEDAM Fiat 125p 1500, rok produkcji 1972. Wiadomość: telefon 10-70, po godzinie 19.  
● PRZYJME opiekunkę do 2-letniej dziewczynki. Przemyśl, Rogozińskiego 13/77.

● SPRZEDAM Skodę 1000 MB w dobrym stanie. Przemyśl, Rogozińskiego 13/77, po godz. 17.  
● KUPIE PALME. Przemyśl, telefon 39-73.  
● KUPIE znaczki pocztowe. Oferty pisemne na adres: Wojciech Starzyk, Przemyśl, ul. 3 Maja 36 b/79.

Podziękowanie za okazaną pomoc i udział w pogrzebie **JAROSŁAWA PAUKA** znajomym, sąsiadom i zakładowi pracy składa żona, dzieci i rodzina

## BIURO TURYSTYKI MŁODZIEŻOWEJ

„JUVENTUR”  
w PRZEMYŚLU

## OFERUJE ATRAKCYJNE WYCIECZKI ZAGRANICZNE

Między innymi dysponujemy wolnymi miejscami:

1. **SOFIA — PRIMORSKO — WARNA**  
Termin pobytu: 18 IX — 1 X 78 r.  
Koszt wycieczki — 8 325 zł dla osób do lat 30, 9 245 zł dla osób powyżej lat 30  
Transport: Warszawa — Warna, Warna — Warszawa — samolot
2. **SŁONECZNY BRZEG — EUFORIA NORD**  
Termin: 20 VIII — 3 IX 78 r.  
Koszt wycieczki — 9 560 zł dla osób do lat 30, 10 640 zł dla osób powyżej lat 30  
Transport: LOT w obydwie strony
3. **LIPSK — OBERWIESENTHAL**  
Termin: 4 — 15 VIII 78 r.  
(grupa zakwaterowana w Międzyna-

rodowym Ośrodku Wypoczynkowym)  
Transport: PKP  
Koszt wycieczki — 4 670 zł do lat 30, 5 420 zł dla osób powyżej lat 30

Wyżej wymienione wycieczki traktowane są jako formy czasów z gwarantowanym wysokim standardem usług — tak w zakresie programu jak i usług socjalno-bytowych.

Zakłada się możliwość organizacji wycieczek zagranicznych dla poszczególnych zakładów pracy.

Szczegółowych informacji udziela Biuro Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur” — Przemyśl, ul. M. Buczka 28, tel. 27-41, 27-31.

## Kolegium karze...

\* Za zakłócanie, pod wpływem alkoholu, porządku w autobusie PKS relacji Przemyśl — Kalników (zaczepianie pasażerów i używanie wulgarnych słów) **Jan Galuszko** (s. Józefa, ur. w 1956 r.) z Leszna ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie m. Przemyśla grzywną 4 500 zł, z zamianą w razie nieuiszczenia na 45 dni aresztu.

\* Za przebywanie w strefie nadgranicznej, bez wymaganego zezwolenia, zakłócanie tam — w stanie nietrzeźwym — spokoju publicznego, mieszkaniec Przemyśla **Adolf Droń** (s. Władysława, ur. w 1938 r.) otrzymał grzywnę w wysokości 3 500 zł. Sprawę rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Przemyśl.

\* Za uniemożliwienie mieszkańcom Darowic normalnego korzystania ze świetlicy wiejskiej (na skutek wprowadzenia do sali konia, który ją zamoczył) **Henryk Kielar** (s. Bolesława, ur. w 1952 r.) ukarany został ograniczeniem wolności na okres 3 miesięcy w formie nieodpłatnej pracy dozorowanej na cele publiczne w wymiarze 50 godzin miesięcznie. Obwiniony odpowiadał przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Fredropol.

Wszyscy wyżej wymienieni obciążeni zostali ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegium w prasie.

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracowników w następujących zawodach:

- **INSPEKTORA** kontroli wewnętrznej, wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne z wieloletnią praktyką
- **TECHNIKA** normowania z wykształceniem średnim technicznym i praktyką
- **OGRODNIKÓW** do prac na zielenicach miejskich
- **BRUKARZY-ASFALCIARZY**
- **KIEROWCÓW**
- **ROBOTNIKA** niewykwalifikowanego do czynności porzebowych

Zapewnia się wynagrodzenie wg UZP dla Pracowników Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z 28 grudnia 1974 r.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Organizacyjno-Ekonomiczny WPGKiM — Oddział Gospodarki Komunalnej w Przemyślu, ul. Rokitniańska 10 w godz. od 7-15.

K-3070/3

## DYREKCJA ODDZIAŁU GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYŚLU

### informuje Obywateli

o pracach komisji w zakresie likwidacji wszelkich zaniedbanych mogił ziemnych, grobowców podziemnych i nadziemnych oraz nagrobków znajdujących się w ewidencji kierownictwa cmentarzy komunalnych tut. Oddziału.

Brak dbałości przez właścicieli o obiekty kulturowe w ramach renowacji, a tym samym dopuszczenie do dewastacji w zabudowie małej architektury cmentarnej powoduje konieczność uporządkowania całościowego terenów grzebalnych.

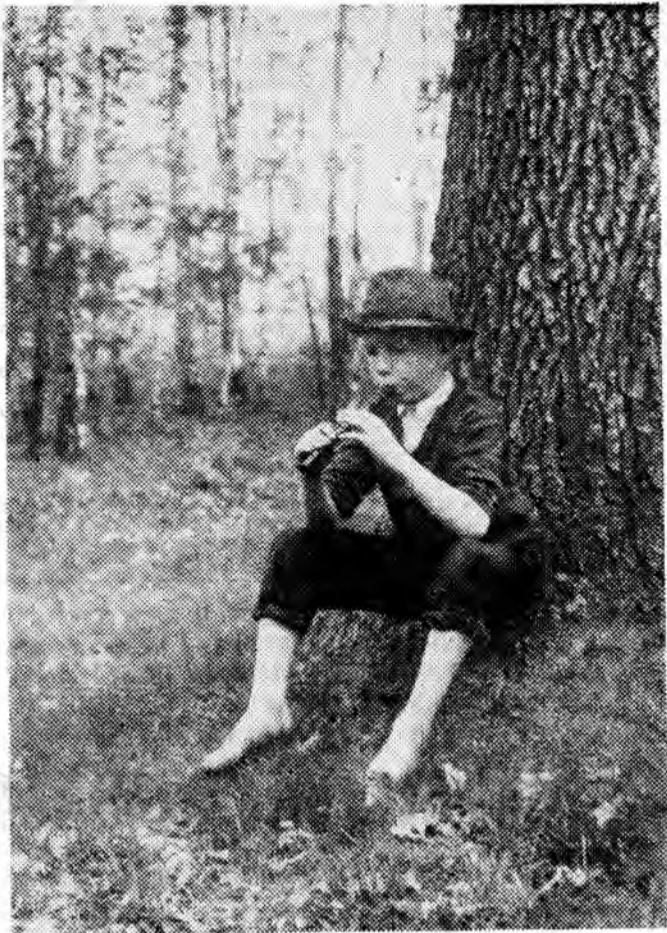
Komisja likwidacyjna czynności swoje wykonywać będzie w miesiącach sierpniu i wrześniu 1978 r., na koszt prawnych spadkobierców, bez ponownego ogłaszania, jak również bez prawa przywrócenia pierwszeństwa prawnym spadkobiercom, możliwości późniejszego nabycia terenu pozyskanego na cele cmentarne.

K-2999/3

## ZYCIĘ

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNI-CZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 35-069 Rzeszów, ul. Marchewskiego 10, tel. 328-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redakcyjny 42-84, sekretariat 1 i pokój dziennikarski 2-00.  
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 20 zł, półroczna — 32 zł, roczna — 100 zł. Prenumeratę przyjmuje: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemyślu, plac Dąbrowszczaków 4, tel. 53-23 oraz w Rzeszowie ul. Asnyka 7, tel. 328-81. Terminy: do 25 listopada na cały rok; do 31 grudnia — półroczna; do 31 marca — kwartalna i półroczna; satelity można do dnia 10 każdego miesiąca (wzrostek stanowią grudzień poprzedzającego ten okres). Prenumeratę ze słaniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictwo w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-7) w terminach obowiązujących prenumeratę krajową.  
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 35-210, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.  
MATERIAŁÓW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowski Zakład Graficzny. 38 53043/3851.



Fot. ZBIGNIEW UCHNAST

## W PRZEMYSŁU NAJLEPIEJ

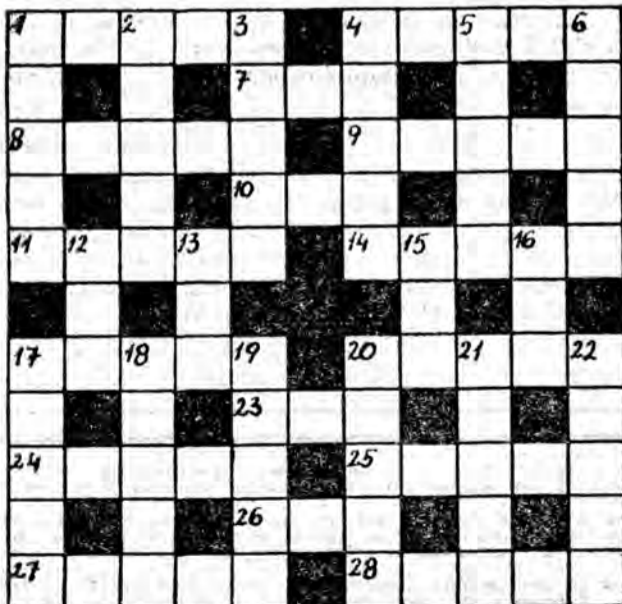
Taką opinię wyrazili jednogłośnie uczestnicy obozu wędrownego zorganizowanego przez Przedsiębiorstwo Materiałów Podsadzkowych Przemysłu Węglowego w Katowicach. W okresie od 21 czerwca do 5 lipca br. przebyli oni trasę od Rzeszowa do Przemyśla, który przez osiem dni stanowił ich bazę wypadową na Pogórze Przemysko-Dynowskie i w Bieszczady. Zegnając się z nadszańskim grodem przyszli podziękować za naszym pośrednictwem za gościnność, jaką im okazano.

— *Niezwykle troskliwie i uprzejmie traktowano nas w „Lazurowej”, gdzie przez osiem dni stowaliśmy się. Serdeczność, jaką nam okazano, a także kultura obsługi i estetyka lokalu, obsługującego w tym czasie wiele wycieczek — były wprost wyjątkowe... —* powiedziała kierowniczka obozu p. Zuzanna Grzegorzczak, oznajmiając, że z następnym obozem w sierpniu najchętniej zawita do Przemyśla.

## KRZYŻÓWKA

**Poziomo:** 1) pod Kruszwicą, 4) mała sowa, 7) element trójkąta, 8) góra w pobliżu Wrocławia, 9) włoszek w oku, 10) dolegliwość kulszowa, 11) tkanina z tworzywa sztucznego, 14) w żółdku przeżuwanie, 17) dopływ górnej Wisły, 20) występuje w arabskiej bajce (dżinn), 23) główna uprawa w Chinach, 24) małpa wąskonosna, 25) szata, 26) miasto nad Dunajem, w RFN, 27) pustynia żwirowa, 28) postępowy pisarz indyjski, autor powieści „Kulis”.

**Pionowo:** 1) dawny instrument muzyczny, 2) część stopy, 3) miasto w Zachodnim Pakistanie, 4) gasi pożar, 5) nisza, 6) likier kminkowy, 12) bojaźń, obawa, 13) faza Księżyca, 15) anakonda, 16) państwo w starożytnych Chinach (Cin), 17) wyspa grecka na Morzu Egejskim, 18) wróżył z lotu ptaków, 19) legendarny król Celtów, 20) powieść A. Camusa, 21) wyspa hiszpańska na Morzu Śródziemnym, 22) nacja.



Termin nadsyłania rozwiązań — WYŁĄCZNIE NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

## Prawo - curiosum

Jak wiadomo, w każdym stanie, a nawet w poszczególnych miastach Stanów Zjednoczonych, obowiązują odrębne normy prawne. Tygodnik „Parade” wymienia niektóre spośród nich, nazywając je „szczytem bezmyślności”. Na przykład w Youngstown, w stanie Ohio, obowiązuje przepis, zakazujący przewożenia pasażerów na dachu taksówki. W Cleveland, w tym samym stanie, zezwala się na odstrzał kurcząt sąsiada, jeśli zakłócają spokój. W Brooklynie ustawowo zakazuje się hodowania w mieszkaniu osła. W Mexico (stan Montana), nie wolno porwać kobiet w czasie ceremonii ślubnej. Kobiętom w stanie Minnesota nie wolno przebierać się za świętego Mikołaja, a w mieście Berkeley kanarki muszą milczeć do godziny 7 rano. Są to — twierdzi tygodnik — nie liczone tylko spośród wielu przykładów nonsensów ustawodawczych.



## O SERII AWARII WODOCIĄGOWYCH

mgr inż. Mirosław Nodzak, zast. dyrektora do spraw technicznych Oddziału Wodociągów i Kanalizacji w Przemyśle:

W środę, 26 czerwca nastąpiła w Przemyśle awaria głównego rurociągu w miejscu najtrudniejszym jakie może być, bo pod potokiem! Nadmiar wody (tryskające fontanny wzbogacały padające w tym czasie deszcze) niezmiernie przeszkadzał w dobru się do uszkodzenia. Uporano się z nim w piątek.

Ludzie nie zdołali jeszcze złapać oddechu po wyjątkowej robocie, kiedy wydarzył się następny krach — 5 metrów dalej od pierwotnej awarii. Trzeba było pozostać na posterunku i zakasać rękawy do żmudnej roboty. Trwała ona do soboty, 1 lipca wieczorem.

Jak pech, to pech. W niedzielę wyskoczyła trzecia awaria, której usuwanie przeciągnęło się do godzin popołudniowych w poniedziałek, 3 brn.

Seria awarii wywołała poważne perturbacje w zaopatrzeniu miasta w wodę. Trzeba było na noc wyłączyć Zasanie, by przynajmniej przez kilka godzin dać możliwość korzystania z wody mieszkańcom górnej części miasta, a przede wszystkim zaopatrzyć w nią zakład mleczarski.

Aby woda docierała do naszych mieszkań bez zakłóceń ofiarnie pracowały brygady Oddziału Wodociągów i Kanalizacji. Nie liczyli godzin, pozostając na posterunku nieraz przez okrągłą dobę, między innymi monterzy — Józef Kisielczyk, Adam Gałązka, Władysław Szelest, Stanisław Głowacz, Zbigniew Kielce i Adam Łukasiewicz. Nie szczędzili sił majstrowie — Marian Hrynyszyn i Kazimierz Szybiak, a także elektrycy — Franciszek Knurek i Andrzej Czerwenko. Dzięki ich postawie usuwanie skutków awarii przebiegało sprawnie i — jak na rozmiary — stosunkowo niedługo.

## KONKURS PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ



WSPÓLORGANIZATORZY: ŚRODOWISKO SYŃÓW PULKU oraz KOMISJA WSPÓLPRACY Z MŁODZIEŻĄ działające przy ZW ZBOWID, WOJEWÓDZKI SZTAB WOJSKOWY, KLUB OFICERÓW REZERWY przy WOJEWÓDZKIM SZPITALU ZESPÓŁNYM i redakcja „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”.

Pytania konkursowe zamieszczamy co dwa tygodnie. Ostatni ich zestaw opublikujemy 20 września br.

Celem konkursu jest upowszechnienie zadań PZU — instytucji prowadzącej krajowe ubezpieczenia majątkowe (obowiązkowe oraz dobrowolne) i osobowe, a także działalność zapobiegawczą, zmierzającą do ograniczenia liczby i rozmiarów szkód.

Wśród uczestników konkursu, nadsyłających na adres redakcji („ŻP”, Przemyśl, ul. Waryńskiego 15) odpowiedzi na zamieszczone pytania, rozlosowujemy każdorazowo po trzy nagrody, ufundowane przez Oddział Wojewódzki PZU w Przemyśle.

### V ZESTAW PYTAŃ

1. Od jakiego momentu rozpoczyna się odpowiedzialność PZU w ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków za uczestników wycieczki?

2. Określić prawidłowo dolną granicę wieku, od której rozpoczyna się odpowiedzialność PZU w obowiązkowym ubezpieczeniu koni i bydła — od urodzenia, od 3 miesięcy, od 6 miesięcy, od 1 roku?

3. Za jakie szkody w budynkach odpowiada PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia (wymienić przynajmniej trzy szkody)?

Termin nadsyłania odpowiedzi — 22 lipca 1978 r. Za prawidłowe odpowiedzi na pytania poprzedniego zestawu nagrody otrzymują:

Wiktoria Anton (Przemyśl, Kraszewskiego 16 m. 5) — komplet do kometki, Wacław Piszko (Przemyśl, Kręta 20) — materac turystyczny, Jerzy Bocheński (Przemyśl, Krasieńskiego 23 m. 3) — kuchienka „Wisła”.

Nagrody do odebrania w sekretariacie redakcji.

## WIĘCEJ ŻYCZLIWOŚCI!

Linie telefoniczne są przeciążone, co powszechnie wiadomo. Nie sposób się dodzwonić, bo w tym samym czasie na łączach znajduje się kilku abonentów, którzy wzajemnie się blokują. Wygrywa ten, kto szybszy. A jak się już dorwie, to nie tak łatwo ustępuje, choćby nawet się paliło.

Tak właśnie zdarzyło się jednemu z naszych czytelników zamieszkałemu przy ul. Matejki w Przemyśle. W czerwcu w sąsiedztwie jego domu paliła się beczka z lepikiem. Było sucho, ogień łatwo mógł się rozprzestrzenić. Usiłował zatem wezwać straż pożarną. Po kilku nieudanych próbach — właśnie z powodu „wiszenia na linii” innych rozmówców — zmuszony był zrezygnować z własnego telefonu i korzystać z uprzejmości sąsiada. Uplłynęło kilka cennych minut...

Przydałoby się więcej zrozumienia i prostej ludzkiej życzliwości w sytuacjach, gdy zachodzi konieczność szybkiego wezwania pomocy! — skomentował nasz czytelnik. Nic dodać, nic ująć. Podpisujemy się pod apelem.

## CZY NIE MA RADY NA BALAGAN?

Pan Adam Górski (Przemyśl, ul. Mickiewicza) otrzymał nakaz płatniczy za wyświadczoną mu usługę przez pogotowie ratunkowe. Zdziwił się ogromnie, gdyż ostatnio nie korzystał z tego rodzaju świadczeń. Postanowił sprawę wyjaśnić...

W pogotowiu dowiedział się, że to wcale nie chodzi o niego, lecz o innego obywatela noszącego to samo nazwisko, ale zamieszkałego przy ul. Marchlewskiego. Adres pomylił Wydział Finansowy Urzędu Miejskiego, któremu jednak trudno wytłumaczyć „w czym rzecz” i który wydelegował do naszego czytelnika komornika w wiadomym celu.

Pan Górski (ten niestety oskarżony o niechęć uiszczania należności) opowiadał nam w redakcji o swoich kłopotach w dniu, gdy minęły już dwa tygodnie jego starań o udowodnienie, że jest niewinny. Czy udało mu się to wreszcie — nie wiemy...

## ZEROWA SZANSA

Jedyny w 133-letniej historii Filharmonii Nowojorskiej Murzyn, 38-letni skrzypek Sanford Allan, zrezygnował z występów w tym sławnym zespole. Oświadczył dziennikarzom, że nie chce ułatwiać zadania prasie, która wykorzystywała niejednokrotnie jego przykład dowodząc, że w Stanach Zjednoczonych nie ma już dyskryminacji rasowej, gdyż czarni mają takie same szanse, jak biali. Stwierdził, że udało mu się z powodzeniem skończyć studia muzyczne, ale był to wyjątek. Na ogół — dodał — Murzyn, nawet znacznie zdolniejszy od białych studentów, znajduje się na uczelni pod tak silną presją ze strony rasistów, że prawnie zmuszony jest do rezygnacji z nauki już na pierwszym roku. Decyzja czarnoskórego skrzypka została opublikowana tuż przed koncertem, na którym miał występować jako solista.